dzi o obco brzmiącej mowie? Może to po prostu była niepotrzebna wojna?

Oczywiście to jest przesłanie pacyfistyczne. Takie płynię z książki Jonathana Schella i nie jest to przypadek. W Autoryzacji nie ma nic z miłości do wojny. On się tej wojnie nie przygląda z zainteresowaniem, przyjemnością, czy choćby tylko ciekawością. Dla niego ta wojna jest niepotrzebną wojną. To tylko jedna z możliwych odpowiedzi na pytanie, czym była wojna w Wietnamie i czy była potrzebna. Ale jednak to pytanie trzeba zadawać. Książka Jonathana Schella jest jak dręczący wyrzut sumienia, nie pozwala spokojnie zasnąć, domaga się uwagi, dyskusji, odpierania budowanych na jej kartach zarzutów, oskarżeń o potworność świata, jaki nas otacza. Nawet jeśli się z Autorem nie zgadzamy, to musimy się z nim pokłócić, odeprzeć jego argumenty, starać się unieważnić jego opinię, zniwelować jego opisy w swojej świadomości. A to oznacza, że to ważna książka, cenna, bo prowokująca czytelnika.

Należy więc docenić, że się pojawiła w Polsce. Każdy czytelnik interesujący się wojną w Wietnamie, wojną w ogóle, ale także szaleńczym wiekiem XX powinien do niej zajrzeć. Warto wysilić się i podjąć spór z jej Autorem, bowiem nie zawsze to Jonathan Schell miał rację i czasami jego obraz wojny nie jest w stanie przesłonić tego, że każde wydarzenia w dziejach człowieka ma swój sens. Nawet jeśli jest to sens okrutny w swym wymiarze.

dr hab. Maciej Franz, prof. UAM
Wydział Historyczny
Uniwersytet im. Adama
Mickiewicza w Poznaniu
ul. Umultowska 89d
61-614 Poznań
franz@amu.edu.pl

Bibliografia

Schell J., *Prawdziwa wojna. Wietnam w ogniu*, Wołowiec 2017.

Marcin Jacoby, *Chiny bez makijażu* [China without makeup / Китай без макияжа], Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA, Warszawa 2016, ss. 444

Chiny bez makijażu to niezwykle interesująca pozycja w dorobku obiecującego sinologa młodego pokolenia dr. Marcina Jacobego. Autor publikacji to niewątpliwie osoba wielu talentów – wykładowca uniwersytecki, znawca chińskiej literatury i sztuki, a także jeszcze do niedawna kierownik „Projektu Azja” w Instytucie Adama Mickiewicza. Na tle ogólnie słabo rozwiniętych polskich narzędzi *soft power* działalność IAM, dzięki któremu polska kultura była i jest aktywnie promowana w Chinach, Korei, Japonii, Indiach oraz w winnych azjatyckich kra-

jach¹, jest warta uznania. Tak samo jak osoby, które do tego sukcesu się przyczyniły. Tyle o samym autorze, który jawi się jako prawdziwy erudyta i człowiek szczerze oddany swojej misji.

Publikacja Marcina Jacobego wydane się skierowana w pierwszym rzędzie do osób mających raczej mgliste pojęcie o Chinach i postrzegających ten kraj przez pryzmat wciąż pokutujących w naszym kraju stereotypów. Z drugiej strony zainteresowani Państwem Środka na niwie naukowej znajdą w niniejszej publikacji spory zasób materiału, który być może przyczyni się do głębszej refleksji nad przyjętą perspektywą badawczą². Jej tytuł, w mojej opinii, ma sugerować, że Jacoby pokazuje Chiny takie, jakimi są naprawdę – zarówno to, co za Wielkim Murem jest godne podziwu, jak i to, co z perspektywy człowieka cywilizacji zachodniej wydaje się niezbyt atrakcyjne czy może budzić pewien, nazwijmy to, niesmak. Jeżeli taki był zamiśl autora, to niewątpliwie udało mu się go zrealizować. Moim zdaniem *Chiny bez makijażu* dobrze pokazują, jak długą drogę pokonał ten kraj w ciągu ostatnich kilku dekad. Jacoby jednocześnie nie ukrywa, iż koszty chińskiego skoku cywilizacyjnego były niemałe, a korzyści dostępne nie dla wszystkich i na pewno nie po równo. Moglibyśmy nieco żartobliwie stwierdzić, że książka ta mogłaby równie dobrze nosić tytuł „Chiny nie są

czarno-białe”, gdyż autor sporo miejsca poświęca z jednej strony na sfalsyfikowanie utartych (i zazwyczaj nietrafnych) poglądów o Państwie Środka, z drugiej zaś wskazuje, iż w przypadku tak olbrzymiego państwa, które liczy sobie ponad 1,3 miliarda mieszkańców³ trudno o jakąkolwiek trafną generalizację. Bezsprzecznie spora wartość publikacji wynika również po części z faktu, że brak jest na rynku przystępnych dla każdego czytelnika pozycji, które nie byłyby nacechowane przesadnym ładunkiem emocjonalnym w jedną lub drugą stronę⁴. Jak już zauważyłem, Marcin Jacoby stara się rzeczywiście pokazać Chiny takie, jakimi są one obecnie, czyli bez zbędnego upiększania. Fakt faktem, czasami zbyt szybko przechodzi do porządku dziennego nad pewnymi kontrowersyjnymi kwestiami lub stara się je rozmyć na tyle, aby wyglądały na mniej drażliwe – o tym zarzucie (z góry powiem, że zasadniczo jedynym) pozwolę sobie jeszcze napisać kilka zdań na koniec.

Książka, choć niewątpliwie obszerna (blisko 500 stron tekstu i kilkadziesiąt kolorowych zdjęć), napisana jest na tyle ciekawie, że czyta się ją bardzo sprawnie. Dla porządku należy zauważyć, iż została ona podzielona na pięć rozdziałów, których treść bezustannie

¹ Szczegóły na stronie internetowej projektu azjatyckiego IAM: <http://asia.culture.pl/pl>.

² Jestem jedną z tych osób.

³ Co ciekawe, Jacoby podaje przy tym, że według nieoficjalnych szacunków liczba obywateli Chińskiej Republiki Ludowej (ChRL) może wynosić nawet ponad 1,7 miliarda.

⁴ Abstrahując od opracowań naukowych, które w generalnej większości potrafiły zachować dystans.

się ze sobą przeplata. Wspólna z autorem podróż po Chinach zaczyna się od krótkiej próby opisanie mieszkańców Chin przez pryzmat geografii, historii i języków obowiązujących w tym kraju. Choć Jacoby, jak sam wielokrotnie podkreśla, stroni od generalizacji, to jednak niechętnie i trochę wstydliwie przyznaje, iż w jego mniemaniu, gdyby chciał stworzyć obraz typowego Chińczyka, to byłby nim rolnik. Wiele tysięcy lat⁵ ciężkiej pracy na niegościnniej ziemi rzeczywiście mogło sprawić, że jej gospodarze nauczyli się wytrwałości, uporów i przedsiębiorczości. O tych cechach chińskiego charakteru autor wspomina wielokrotnie, a jednocześnie jak sam przyznaje, zdefiniowanie „chińskości” to zadanie niemożliwe. W innym miejscu podkreśla, iż Chińczycy jako naród kochają jeść i nie stronią od hazardu. Sprzeczności to niewątpliwie coś, co pozostanie z nami do końca lektury – nie jest to bynajmniej zarzut pod adresem książki i autora, tylko rzeczywistość współczesnych Chin, którą ten stara się pokazać czytelnikowi „bez makijażu”.

Z jednej strony Marcin Jacoby sporo miejsca poświęca w swojej pracy temu, jak bardzo zmieniły się współczesne Chiny⁶, z drugiej zaś podkreśla, iż Ko-

munistyczna Partia Chin (KPCh) swoje dzieła podejmuje z rozważą – weryfikuje efekty, analizuje doświadczenia innych państw, a także nie obawia się, gdy to konieczne, zrobić przysłowiowego „kroku w tył”. Niewątpliwie autor stara się przedstawić ChRL jako kraj dynamiczny i odnoszący niesamowite sukcesy gospodarcze, a zarazem świadomy swojej wartości i rosnącego znaczenia na arenie międzynarodowej. Wskazuje, iż Państwo Środka w XXI wieku to już nie miejsce masowej produkcji „tandety” (a przynajmniej nie tylko), lecz kraj, który robi wiele, aby stać się światowym liderem innowacji⁷. Jednocześnie autor nie stroni od długiego i krytycznego opisu skutków ubocznych chińskiego sukcesu, do których zalicza zdezurowany model tradycyjnej rodziny, emigracja zarobkowa⁸, drastyczne rozwarstwienie społeczeństwa na bajecznie bogatą i wąską „elitę” oraz biedną większość, korupcja i naginanie prawa, rosnąca pogoń za konsumpcją, zdewastowane środowisko naturalne, relatywnie wysoki poziom uzależnienia od hazardu itd. Niewątpliwie większość znamy niestety również z naszego, europejskiego podwórka. Co zdaniem autora uderza w Chinach, to rosnąca religijność. Blisko 70 lat komunizmu w sferze ideologicznej oraz 30 lat „dzikiego” lub jak kto woli „XIX-wiecznego” kapitalizmu z jednej

⁵ Kwestia tego, ile naprawdę tych milenów było, również jest przez autora omawiana.

⁶ A także temu, co niewątpliwie zmartwi wielu czytelników, że romantycznie orientalnych Chin rodem z powieści czy filmów już nie ujrzymy – co najwyżej tam, gdzie lokalni decydenci postanowili zachować „kawałek historii”, aby przekształcić ją w atrakcję turystyczną.

⁷ Niejako przy okazji rozprawia się tym samym z jednym z chyba najbardziej pokutujących w naszym kraju mitów na temat Chin.

⁸ Jako że Chiny to kraj spory, emigracja ma charakter wewnętrzny.

strony wypeniły tradycyjne wartości, z drugiej zaś spowodowały, iż rosnąca rzesza Chińczyków zaczęła poszukiwać Boga. Niewątpliwie to bardzo ciekawy fragment książki i rzecz warta pogłębionej analizy. Przyznam jednak szczerze, że zabrakło mi w tym miejscu szerszego opisu chociażby dyskryminacji Kościoła katolickiego w Chinach. Z jednej strony autor wspomina, iż za Wielkim Murem oficjalnie istnieją jedynie Kościoły rządowe (również protestanckie), ale jeżeli mówi o prześladowaniach religijnych, to jedynie w kontekście sekty Falung Gong. Jak wspomniałem powyżej, mój jedyny zarzut pod adresem autora wiąże się właśnie z faktem, iż wiele kontrowersyjnych tematów omija, jedynie o nich napomknąwszy (np. gdy wspomina o przewodniczącym Mao i stworzonych przez niego na wzór radziecki obozach pracy systemu *laogai*⁹ czy o próbach przymusowej asymilacji Ujgurów), lub stara się je rozmyć, aby sprawić wrażenie, że problem zasadniczo nie jest istotny (gdy mówi o rządowej propagandzie i aparacie cenzury). Wydaje mi się jednak, że to nie tyle kwestia złej woli autora, co niestety konieczność wynikająca z pełnionej przez niego ówczesnie funkcji kierownika projektu azjatyckiego w IAM, która obligowała go, jak sam w pewnym momencie wspomina, do częstych podróży do Chin czy kontaktów z tamtejszymi oficjelami. Niestety

⁹ A które, choć pod zmienioną nazwą, istnieją po dzień dzisiejszy i według niektórych szacunków przebywa w nich nawet kilka milionów Chińczyków.

Chińczycy są bardzo wrażliwi na punkcie zagranicznej krytyki własnego kraju¹⁰ i pod tym względem pragmatyzm autora jest niewątpliwie zrozumiały – zapewne liczył on na inteligencję i dociekliwość czytelnika, który pewne rzeczy przeczyta między wierszami, a inne sprawdzi we własnym zakresie. Inna sprawa, że to, co dla nas Europejczyków, byłoby nie do pomyślenia (lub wprost przeciwnie, bez czego nie wyobrażalibyśmy sobie życia), jest dla Chińczyków normą i odwrotnie. Warto w tym miejscu podkreślić, że „nasze” indywidualistyczne rozumienie praw człowieka to dla mieszkańców Państwa Środka coś miejscami podchodzącego pod aberrację¹¹.

Chcąc w kilku zdaniach podsumować pracę dra Marcina Jacobego, niewątpliwie należałoby powiedzieć, iż jest to nie tylko prawdziwa skarbnica wiedzy na temat współczesnych Chin oraz ich mieszkańców. Ciekawym konceptem było zamieszczenie krótkiego poradnika dla Polaków zainteresowanych turystyką czy biznesem za Wielkim Murem (zawierającego również przestrogi). Niewątpliwie *Chiny bez makijażu* czyta się bardzo dobrze – autor świetnie prowadzi narrację i ani na chwilę nie zanudza czytelnika. Szczerze więc polecam niniejszą publikację nie tylko tym, którzy interesują się Państwem Środka

¹⁰ Choć znów, jak pisze Jacoby, żywotnie zainteresowani opinią obcokrajowca.

¹¹ W kontekście rzeczonych różnic polecam również: R.E. Nisbett, *Geografia myślenia*, Sopot 2015, *passim*.

z pobudek naukowych czy turystycznych, ale wszystkim tym, którzy chcieliby poszerzyć swoje horyzonty czy po prostu spędzić czas przy dobrej i wartościowej lekturze.

mgr Marcin Adamczyk
Zakład Studiów
nad Bezpieczeństwem
Instytut Studiów
Międzynarodowych
Uniwersytet Wrocławski
ul. Koszarowa 3
51-149 Wrocław
marcin.amadeusz.adamczyk@
gmail.com

Bibliografia

- Jacoby M., *Chiny bez makijażu*, Warszawa 2016.
<http://asia.culture.pl/pl>.
Nisbett R.E., *Geografia myślenia*, Sopot 2015.